

Jedzenie

Zdarza się, że w czasie lekcji dziecko ukradkiem gryzie kanapkę, jabłko lub baton. Gdy to zauważam, przechylam się do niego całym ciałem. Wyższym tonem, tak aby wszyscy zwrócili uwagę, mówię jedno słowo:

- MOŻESZ!

Oczy przyłapanego łakomczucha wyrażają popłoch.

- Raz zaryzykuj pytanie: „czy mogę?”, a nuż ci pozwolę – dodaję.

Uczeń zwykle dopiero po chwili (potrzebnej na przełknięcie właśnie przeżuwanego kęsa) załapuje o co mi chodzi i w końcu pyta:

- Proszę pani czy mogę?

A ja tym samym co poprzednio tonem mówię:

- MOŻESZ!

Koniec akcji.



Skoro pozwalam na picie i jedzenie, można by odnieść wrażenie, że moje lekcje zamieniają się w piknik.

Nic podobnego!

Drobiazgi traktuję - jak drobiazgi i nie robię wideł z igły.

Jednak doceniam ich znaczenie, bo często **diabeł tkwi w drobiazgach**.

14.5.99